

KARTKA Z DZIENNIKA AKCJI*)

Dziś widziałem Janusza Korczaka,
Jak szedł z dziećmi w ostatnim pochodzie,
A dzieci były czyściutko ubrane,
Jak na spacer niedzielny w ogrodzie.

Nosiły czyste fartuszki świąteczne,
Które dzisiaj już można dobrudzić,
Piątkami Dom Sierot szedł miastem,
Knieją tropionych ludzi.

Miasto miało twarz przerażoną,
Masyw dziwnie odarty i goły,
Patrzyły w ulice puste okna,
Jak martwe oczodoły.

Czasem krzyk jak ptak zablakany,
Był podzwonnem śmierci bez racji,
Apatyczni jeździli rikszami —
Panowie sytuacji.

Czasem tupot i szurgot i cisza,
Ktoś w przelocie rozmowę miał śpieszną,
Przerażony i niemy w modlitwie
Stał kościół ulicy Leszno.

A tu dzieci piątkami — spokojnie,
Nikt nie ciągnął nikogo z szeregu,
To sieroty — nikt stawek nie wtykał
W dłonie granatowych kolegów.

Interwencji na placu nie było,
Nikt Schmerlingowi¹⁾ w ucho nie dyszał.
Nikt zegarków w rodzinie nie zbierał
Dla spijaczonogo Łotysza.

Janusz Korczak szedł prosto na przedzie
Z gołą głową, z oczami bez lęku,
Za kieszeń trzymało go dziecko,
Dwoje małych sam trzymał na ręku.

Ktoś doleciał, papier miał w dłoni,
Coś tłumaczył i wrzeszczał nerwowo:
— Pan może wrócić... jest kartka od Branda —
Korczak niemo potrząsał głową.

Nawet wiele im nie tłumaczył,
Tym, co przyszli z łaską niemiecką.
Jakże włożyć w te głowy bezduszne,
Co znaczy, samo zostawić dziecko...

Tyle lat... W tej wędrówce upartej,
By w dłoń dziecka kulę dać słońca,
Jakże teraz zostawić strwożone,
Pójdzie z nimi... dalej... do końca...

Połem myślał o Królu Maciusiu,
Że mu los tej przygody poskąpił,
Król Maciuś na wyspie wśród dzikich
Też inaczej by nie postąpił.

Dzieci właśnie szły do wagonów,
Jak na wycieczkę podmiejską w Lagbomer²⁾,
A ten mały z tą miną zuchwałą
Czuł się dzisiaj zupełnie jak Szomer⁴⁾.

Pomyślałem w tej chwili zwyczajnie,
Dla Europy nic przecież niewartej,
Że on dla nas w historię w tej chwili
Najpiękniejszą wpisuje tu kartę.

Że w tej wojnie żydowskiej, haniebnej,
W bezmiarze hańby, w tłumie bez rady,
W tej walce o życie za wszystko,
W tym odmęcie przekupstwa i zdrady,

Na tym froncie gdzie śmierć nie osławia
W tym koszmarnym tańcu wśród nocy
Był jedynym dumnym żołnierzem,
Janusz Korczak, opiekun sieroty.

Czy słyszycie sąsiedzi z za murka,
Co na śmierć naszą patrzycie przez kratę?
Janusz Korczak umarł, abyśmy
Mieli także swe Westerplatte.

10 sierpnia 1942 r.

*) Utwór poety, który zginął w ghetcie warszawskim, z przygotowanego do druku zbiorku p. t. „Wiersze z ghetta warszawskiego”.

1) Komendant milicji.

2) Szef Gestapo.

3) Święto wiosny.

4) Harcerz.